GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 285. We Wtorek dnia 5. Grudnia. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 20. Listopada.

Donieśliśmy w czasie właściwym o odbytém 1. Lipca b. r: ustanowieniu nowéj gubernii Kowieńskiéj. Nie obojętną będzie dla historyi tego wypadku, mowa P. Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Generał-Gubernatora, Generał-porucznika Mirkowicza, przy oznajmieniu o wypełnieniu woli Monarszéj w sali ratuszowéj w Kownie, w obecności Najprzew. Józefa, Arcybiskupa Litewskiego i Wileńskiego, wszystkich urzędników, szlachty i kupców.

»W wykonaniu Najwyższego J. C. Mości Ukazu z dn. 18. Grudnia 1842. roku, ustanowioną zostaje Gubernia Kowieńska. Zawiera ona w sobie powiaty: Nowoalexandrowski, Wilkomirski, Poniewieżski, Szawelski, Telszewski, Rosieński i Kowieński, na przestrzeni 37,000 wiorst kwadr. z 830,000 mieszkańców obojéj płci, a miasto Kowno, istnące od ośmiu wieków, które ucierpiało od napadów Krzyżaków i Rycerzy Mieczowych, od najścia Gallów i od pożarów z lat 1751., 1800. i 1812., wolą N. Cesarza Jmci zostaje wyniesione na stopień miasta Gubernialnego.

»Sąsiedztwo nowéj Gubernii z podwładném jednemu berłu Królestwém Polskiém, ościenne jéj położenie z Prussami, rzeka Niemen i bliskość Morza, dwie szosse przerzynające Gubernią, stawiąc wszelkie dogodności do zbytu bogatych jéj ziemiopłodów, zaręczają pewne wynagrodzenie trudów rolnika i kapitalisty i bez żadnéj wątpliwości uczynią ją wkrótce szczęśliwą pod błogosławioném berłem wielkiego władzcy. Rząd opiekuńczy ustanawiając miasto Gubernialne w Kownie, znacznie ułatwił i skrócił stósunki mieszkańców z władzami Rządowemi a władzom Gubernialnym tak Wileńskim jako i Kowieńskim dał sposobność bliższego dozoru nad kierunkiem zarządu w obu Guberniach.

»W tych widokach pokładam szczególniéj moje nadzieje na was, Mościpanowie, co rozdzielacie ze mną prace rządzenia krajem. Od sumiennego i bacznego przez was wypełnienia powierzonych wam obowiązków najwięcéj zależy ustalenie sprawiedliwości i skutecznego biegu spraw w otwierających się dziś władzach rządowych Gubernii Kowieńskiéj.

»Szanowna szlachto Kowieńskiéj Gubernii! wiernopoddanicze przywiązanie i dobry sposób myślenia mogą jedynie ustalić waszę i waszéj potomności pomyślność. Oświeconéj waszéj troskliwości powierzona jest piecza o gospodarstwie wiejskiém i przemyśle w dobrach waszych, których stan pomyslny tak ściśle jest związany z pomyślnością gubernii.

»Sławetny stanie kupiecki miasta Kowna! Przed dwoma już wiekami (w 1650. r.) Kowno słynęło z handlu; w XVIII. zaś wieku przeszło

40 statków należących wyłącznie do Kowieńskich kupców swobodnie prowadziły handel po Niemnie. Lubo w czasie późniejszym zbieg rozmaitych okoliczności przyprowadził ten handel do upadku, dziś od rozsądnéj przedsiębierczości waszéj zależy skorzystać z przyjaźnego pod wszystkiemi względami położenia miasta Kowna dla wskrzeszenia czynnego handlu. Na pierwszym wstępie potrzebne jest pomnożenie kapitałów. W tém możecie znaleźć pomoc u stanu kupieckiego wewnętrznych gubernij, którym Ukaz Cesarski 24. Grudnia 1841. udzielił osobliwe ulgi. Postępując w widokach braterstwa i dobrego koleżeństwa, znajdziecie własny pożytek i podwyższycie handel Kowna na ten kwitnący szczebel, jaki mu się należy z samego położenia geograficznego.

»Dobrzy obywatele Kowna! Wyniesienie waszego miasta na stopień Gubernialnego, otworzy obszerniejsze pole dla ducha przemysłowości waszéj, stanowiącéj zawsze i wszędzie istotne ogniwo każdéj dobrze urządzonéj społeczności. Ztąd nie wątpię że i wy, pracą rąk waszych szczerze przykładać się będziecie do pomyślności nowo ustanowionego Gubernialnego miasta.

»Takim sposobem, MościPanowie, w dniu radośnym dla najmilszéj ojczyzny naszéj, w rocznicę urodzin N. Cesarzowéj, zakłada się w poświęconém imieniu N. Pana budowa szczęścia Kowieńskiéj gubernii. Obchodząc ją otwarcie, wznieśmy modły nasze do Boga, błogosławiącego wszelkie dobre początki i oby one zdołały wyrazić tę serdeczną wdzięczność, którąśmy winni za łaski wylewane na nas szczodrobliwością Najjaśniejszego Pana.«

Po ukończeniu mowy Najprzew. Józef odprawił nabożeństwo z przyklękaniem i poświęceniem wody a następnie z processyą, w towarzystwie PP. Generał-Gubernatora, Członka Rady Ministerstwa Spraw W. Tajnego Radzcy Żmakina, Członka Konsultacyi Min. Sprawiedliwości, Rzecz. R. Stanu Dołgopołowa, i Gubernatora Cywilnego Rzecz. R. St. Kałkatina, wszyscy urzędnicy, szlachta i kupcy udali się do lokalów Rządu Gubernialnego, Izb i innych sądownictw, które zostały pokropione wodą święconą: pierwsze z nich przez samego Arcybiskupa, a ostatnie przez Archimandrytę Platona, Przełożonego Wileńskiego monasteru św. Ducha.

F r a n c y a.

D z i e n n i k S p o r ó w zawiera urzędowe doniesienie o znanéj już satysfakcyi, którą dał Bej w Tunis dnia 1. Listopada konsulowi francuzkiemu Lagau, i dowódzcy francuzkiéj floty Kapitanowi Tromelin, za nienależyte wzięcie się przeciw tym agentom rządu francuzkiego. Deputacya złożona z piérwszych urzędników Beja usprawiedliwiła toż wzięcie się, i zaprosiła zarazem francuzkie władze do Bardo, gdzie jako dobrzy przyjaciele przyjęte być miały.

Matce Alibauda, która żyje w Marsylii w największéj nędzy, rozkazał Król znaczne udzielić wsparcie.

Gazette de France zawiera szczególne objaśnienia tyczące się wiadomości udzielonych przez Morning Post o podróży Księcia Bordeaux. »Morning Post« mówi Gazette, »bywa Księciu przekładana, pisze ona wszystko, co się tyczy podróży, według zlecenia P. Pastoret, który artykuły te wszystkie opłaca.« Gazette de France korzystała z téj okoliczności, by powiedzieć, iż Quotidienne jest dziennikiem płatnym. Co się tyczy tego ostatniego punktu, rzecz się tak ma: Za Quotidienne płacono przed pięciu miesiącami 80 fr. Z powodu wysokiéj téj ceny, i z innych jeszcze przyczyn, a b o n e n t ó w dziennika tego znacznie ubyło. — Miano wtenczas na myśli, by cenę tę zniżyć na 48 fr. rocznie, ale zmiana tatakowa wymagała nowych kapitałów. Udano się więc do Księcia Bordeaux, i dano mu do zrozumienia, iż zmniejszenie ceny pociągłoby za sobą powiększenie znaczne abonementów. Książe przyjął oświadczenie to, i dał Quotidienne na raz 130,000 fr. Przy wyznaczeniu summy téj, nie pytano się wcale o zdanie rady familijnéj księcia, która zamieszkuje w Paryżu, i zajmuje się specyalnie interessami książęcemi. Żeby zaś kapitał ten znaczną przyniósł korzyść, odnowiono zarazem część dawniejszéj redakcyi Quotidienne, a Książe wysłał z orszaku swego Hrabiego Locmaria, i powierzył mu urząd głównego redaktora. Pan Locmaria jest to stary oficer, który dla P. Polignaca sprawował jakiś urząd w ministeryum wojny. Być może, że tęgi z niego żołnierz, ale widać, iż lepiéj z szablą aniżeli z piórem obchodzić się umie; sądzą także powszechnie, iż niedługo będzie on sprawował ten nowy swój urząd. Wszystkie te małe intrygi i poróżnienia partyi legitymicznéj nie mają wielkiéj wartości; ale są dowodem niezdatności tych, co tam rej wiodą, i okazują, jak dalece osobistości partyę tę codziennie bardziéj osłabiają. Sprzeczki te korzyść przynoszą rządowi, a partya legitymistyczna, która przed pięciu lub sześciu latami jeszcze dość była groźną, zmniejsza się dziennie.

Z Paryża, dnia 24. Listopada.

Poselstwo do Chin miało odpłynąć z Tulonu. Między osobami, które do tego poselstwa należą, znajduje się kilku missyonarzy, którzy już dawniéj w Chinach opowiadali prześladowaną ewangelię świętą, i teraz służyć będą za tłómaczów. Lista nie obejmuje ani połowy osób, które są przyłączone do tego poselstwa; znaczna bowiem liczba delegowanych od stanu handlowego pomnaża liczbę towarzyszących Posłowi. Początkowo było zamiarem rządu wybrać tylko jednego agenta, jako reprezentanta interesów rękodzielnictwa i handlu wschodniéj, zachodniéj, północnéj i południowéj Francyi. Ale późniéj plan ten został zaniechany, i postanowiono wysłać pewną liczbę kupców i fabrykantów. W skutku tego wybór reprezentanta dla każdéj ważniejszéj gałęzi przemysłu stał się potrzebnym. Każdy ztych reprezentantów otrzyma 8000 fr. roczniéj pensyi na utrzymanie.

Z dnia 26. Listopada.

Wczoraj przyjmował Król Nuncyusza Papieskiego. Miał on doręczyć odpowiedź Papieża na własnoręczne pisma Króla, w którém N. Pan głowę kościoła o wkroczenie przeciw wznieconéj przez kilku Biskupów Francyi z Uniwersytetem polemice uprasza. Wieczorem na zamku St. Cloud były wielkie pokoje z powodu 34téj rocznicy zaślubienia Króla Jgmści.

Wiadomość o niebezpiecznéj chorobie syna Xięcia Nemours potwierdza się na nieszczęście. Lekarze oświadczyli, że nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Do Xięstwa Nemours wysłano już kilka gońców; spodziewają się ich z powrotem w środę.

Hr. Bresson wczoraj wyjechał do Hiszpanii. Słychać, że Królowa Marya Krystyna z wyjazdem swym do Madrytu jeszcze się wstrzyma. Hr. Bresson miał otrzymać polecenie spowodowania gabinetu madryckiego do formalnego postanowienia na korzyść powrotu Królowéj matki. Twierdzą, że General Narvaez za kilka tygodni do Paryża przybędzie.

Stósownie do Nationala Paryż po ukończeniu fortyfikacyi, następującą będzie miał załogę wojska: 1) 10,000 w koszarach w Rambouillet, Meaux, Melun i Fontainebleau, mogące w ciągu 10 godzin stanąć w Paryżu; 2) 15,000 w Wersalu, St. Cloud i Vincennes. 3) 20,000 w twierdzach. 4) 16,000 w 8 obwarowanych koszarach pod murem okólnym. 5) 45,000 w 52 koszarach stolicy, ogółem więc 106,000 wojska.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Listopada.

Najjaśniejsza Pani mianowała dotychczasowego Sekretarza ambassady w Konstantynopolu, Pana Bankhead Esg., swym ministrem pełnomocnym, przy rzeczypospolitéj mexykańskiéj. Zdaje się, że się potwierdza pogłoska, która się przed kilku dniami rozszerzyła była, iż Lord Aberdeen nie przez ministra mexykańskiego w Londynie, ale przez nowego angielskiego posła będzie żądał na miejscu satysfakcyi z powodu wyrządzonéj niedawno przez Santanę obelgi banderze angielskiéj.

Z Dublinu piszą z dnia 23., iż czynności w sprawie processowéj O'Connella przed specyalną Jury rozpocząć się mają d. 11. Grudnia, jako téż, iż teraźniejsze św. Michalskie posiedzenie Sądu kryminalnego Queens Bench, w celu ostatecznego ukończenia processu, aż do dn. 10. Stycznia 1844. przedłużoném być ma. Prokurator generalny zawiadomił już o tém oskarzonych, i chciał sam na najbliższém posiedzenie wniosek w tym względzie sądowi przedłożyć. Widać ztąd dążność i zamiar rządu, by oskarzonym odjąć sposobność użalenia się z powodu pospiechu czynności tych, i by im takim sposobem przeciąć drogę do wszelkich czczych wybiegów; mimo tego wszakże, jak mówią, oskarzeni mieli na myśli żądać na témże samém posiedzeniu w d. 24. przedłużenia wyznaczonego przez prokuratora generalnego terminu, a jako powód do tego przytaczać chcieli, iż potrzebne przygotowanie do obrony przy obszerności skargi aż do dnia 11. Grudnia zrobionem i dowody wypośrodkowane być nie mogą; jako téż, że lista sprzysięgłych, jak to już uznano, nie była ułożona według przepisów, dla tego więc po drugi raz przejrzaną być musi. Oskarzeni chcą więc, jeźli to być może, iżby cały ten process odłożony został aż do najbliższego terminu assisów, na początku Lutego r. p., i wnioski ich w tym względzie jako téż wnioski prokuratora generalnego były wczoraj w sądzie rozbierane. Następne sprawozdania udzielą nam dalszych wiadomości w sprawie téj.

Przez Mexyk dowiadujemy się, że Kontradmirał Thomas, naczelny dowódca eskadry angielskiéj na morzu spokojnem, przybywszy dnia 26. Lipca na okręcie wojennym »Dublin« pod miasto Hanolulu, stolicę wysp Sandwichskich, przywrócił uroczyście prawego Króla Kamehameha III., którego, jak wiadomo, Lord Paulet był od rządów usunął.

Do Manchester przybyło 9 Indyanów z półno

cnéj Ameryki. Mają skórę czerwonego koloru, pochodzą z pokolenia Gilbeways blisko odnogi Georgińskiéj, na północ jeziora Huron; składają się z 2 naczelników, 4 wojowników, 2 squans i jednéj dziewczyńki mającéj 9 do 10 lat. Przybyli oni do Anglii na okręcie pocztowym England z Nowego-Jorku. Z Manchestru udają się do Londynu, gdzie zapewne zwiedzą galeryą indyjską p. Cottin.

W tych dniach wybity został bardzo piękny medal na pamiątkę odwiedzin Królowéj Wiktoryi w zamku Eu. Z jednéj strony znajduje się wizerunek Królowéj, z drugiéj strony napis: »Wiktorya Królowa angielska odwiedza Ludwika Filipa Krola Francuzów w zamku Eu, w miesiącu Wrześniu 1843. r.«

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 25. Listopada.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, d. 23. Listopada. — Powstańcy z twierdzy Figueras uczynili wczoraj wycieczkę w kierunku ku Liers; Prim odparł ich, wziął 5 w niewolą i główną kwaterę swoję do Villabertran przeniósł.

»Phenicien« wypłynąwszy wczoraj wieczorem z Barcelony, wysadził dzisiaj rano w Port-Vendres 9 passażerów, a między témi téż dwóch członków Junty, na ląd. Wiezie jeszcze 31 Hiszpanów do Marsylii »Cameleona« w Port-Vendres co chwila wyglądają. Onegdaj nową radę miejską w Barcelonie ustanowiono.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 8. Listopada.

Rewolucya grecka zaczyna już zwolna wywierać wpływ swój na pograniczne prowincye tureckie. Tymczasowo słychać prawda tylko, że lubo niektóre bandy wichrzycieli Rajahsów tułają się w okolicach Janiny i Monastyru, jednakowoż większa część tychże do Islamu należy. Bejowie czyli naczelnicy zrewoltowanych Arnautów zdają się przedewszystkiem mieć na oku rabunek i ponieważ dotychczas w rozdrobionych tylko oddziałach występują, przeto żadnem zbyt wielkiem niebezpieczeństwem nie zagrażają. Gdyby się jednak połączyć i operacye swe ku jakiemuś wspólnemu celowi skierować mieli, gdyby do znacznych przyszło kollizyi pomiędzy Chrześcianami a Muzułmanami, wtedy nietylko południowe Paszaliki powstaną, ale nawet pokój Europy zagrożony być może. Porta, któraby się niby rada rzucić w objęcia Francyi i Anglii, nie ufa im jednak; pełna jest obawy i takowéj już pokryć nie może. Wiadomości z Grecyi niebardzo są pocieszające. Uderza przede wszystkiem przygotowany wniosek do zgromadzenia narodowego, aby Króla Ottona nazwać Królem Greków, a nie Królem Hellenów, jak to dawniéj opiewał wniosek. Uważanoby tu równie za akt wyraźnéj demonstracyi nieprzyjacielskiéj, gdyby polityczni wychodźcy z Macedonii, Chios i Ipsary, którzy lubo w Grecyi bawią, jednak za poddanych Porty uchodzą, przez zgromadzenie narodowe uznani byli jako mający prawo do oborów. Sądzą tu, że zgromadzenie narodowe nigdy na to pozwolić nie powinno, aby wychodźcy ci wykonywali prawa obywateli greckich, jak gdyby w Grecyi osobne tworzyli ciało. Zdaje się, że Porta gotowa jest znaczną siłę zbrojną nad granicą rozwinąć. Omer Basza prowadzi około 10,000 ludzi do Monastyru; zdąża tamże Namik Basza z kilku regularnemi batalionami piechoty; Mirza Said Basza Rumilii udaje się także z 2000 żołnierza ku południowi, a cztery arabskie bataliony są w pochodzie ku Janinie. — Położenie rzeczy nad Dunajem niepokoi zawsze jeszcze Portę. Książę Alexander serbski usunął się zwolna całkiem od Wucicza antirossyjskiéj partyi i zdaje się, jakby się zupełnie zrzec chciał polityki, która go na tronie osadziła. Niespokojności w Bosnii jeszcze także nieuśmierzone, a Porta postanowiła nareszcie nieładowi temu koniec położyć przez wybór męża pełnego talentu. Kiamil Basza, który jako agent Porty w Księstwach dyplomatyczną swoją zręcznością kraje naddunajskie na czas krotki z pod wpływu rossyjskiego prawie całkiem był wydobył i jest jednym z najwierniejszych przyjaciół starego Wucicza, wyniesiony został przez Sułtana na Generalnego Gubernatora Bosnii z godnością Muszira: uda on się niezwłocznie na miejsce swego przeznaczenia. W miejsce złożonego Nafiza Baszy mianowany został Achmed Fethi Basza, inny szwagier Sułtana, Prezesem najwyższéj rady w wydziale sprawiedliwości. — Basza trapezuntski zabronił nowem postanowieniem poddanym tureckim puszczać się austryackimi statkami parowemi do stolicy, wskazując im ku temu celowi turecki statek parowy, który bieg ten odbywa. Basza jest akcyonaryuszem tureckiego towarzystwa żeglugi parowéj, a postanowienie jego, jako sprzeciwiające się wbrew dawniejszym deklaracyom i obietnicom Porty, napiętnowane jest gwałtem. Internuncyusz uczynił już stósowne kroki ku zapobieżeniu nadużyciu chciwego Baszy.

Powszechnym przedmiotem rozmowy w Perze jest w téj chwili przyaresztowanie jakiegoś młodego Prusaka, który przed kilku miesiącami tamże był przybył z Odessy za paszportem ros-

syjskim. Nazwał się tam Fryderykiem i udał się za górala, a z postawy i brania się zdawał się być z dobréj familii. Konsul pruski w Odessie, doniósł tutejszemu poselstwu, że młody ten człowiek dopuścił się w Rossyi niejakich lekkomyślności. Ponieważ, prócz tego wykazać nie mógł, że od powinności wojskowéj jest wolny, przeto poselstwo pruskie było tego zdania, że go przyaresztować i do kraju odesłać należy. Gdy statek parowy do Galaczu płynący około Therapii przejeżdżał, zeskoczył rzeczony aresztant z pokładu w morze, dopłynął szczęśliwie do brzegu, a powróciwszy do Konstantynopola, ukrywał się na przedmieściu. Aby powtórnego ujść pojmania, chciał przejść do Islamu, ale Turcy teraz nie tak łatwo Chrześcian do Islamizmu przyjmują, kiedy przejście zdaje się tylko być skutkiem chwilowéj potrzeby. Przez kilka dni udawało mu się uchodzić przed śledztwem tureckich żadarmów, których Poseł przeciw niemu wysłał; nareszcie schwytano go w Galacie i okuwszy go w kajdany zaprowadzono do więzienia złoczyńców w Topchanie, gdzie jeszcze w téj chwili siedzi. Okoliczność ta nowym jest dowodem, jak wielką jest niedogodnością, kiedy w kraju jakim poselstwo, będące tamże władzą sądową, własnego nie posiada więzienia. Poselstwa wszystkich innych mocarstw mają osobny lokal dla swych aresztantów, bo też koszta takowego miejsca nader są małe. Często się też już zdarzało, że ludzie lepszego stanu i wykształcenia, którzy pod pruską stali opieką, z powodu lekkich policyjnych wykroczeń albo też na czyjeś reklamacye przyaresztować należało. Ludzi takich wsadzano pomiędzy tureckich zbrodniarzy i złodziei. Osoby wiarogodne opowiadały nowe okropne rzeczy o więzieniu w Topchanie. Europejscy aresztańci, mianowicie młodzi, wystawieni tam są na obrzydłe natarczywości zbrodniarzy tureckich, którzy zawsze w zniewadze Chrześcianina wielką mają satysfakcyą. Starszym ososobom dostaje się przynajmniéj obelga, a nawet może coś gorszego w podziele. W takowém rzeczy położeniu nic dziwnego, że człowiek jeden honorowy, który na rozkaz poselstwa pojmanym być miał, na śmierć się bronić wolał, aniżeli się dać uwięzić pomiędzy złoczyńców tureckich. Niedogodność ta, któréj usunięcia ze strony ludzkiego rządu pruskiego spodziewać się należy, tym mocnéj uczuć się daje, że liczba Niemców w Konstantynopolu z każdym rokiem się wzmaga, a poddani jakiegokolwiek rządu należącego do związku celnego pod pruską zostają opieką.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 23. Listopada. — Różnym pruskim żydowskim gminom co się do Cesarza Rossyjskiego z prośbami na korzyść swoich z miast nadgranicznych w głąb kraju przesiedlić się mających współwierców udały, nie dawno temu doniesiono, że N. Cesarz prośby te z największém niezadowoleniem przyjął.

Z Poznania. — Stan zdrowia w obwodzie Rejencyi Poznańskiéj w zeszłym miesiącu był w każdym względzie niepomyślny. Mnóstwo chorób grassowało, między témi najczęściéj gastryczno-reumatyczne. Dyarye często tak zacięty przybierały charakter, że się formalnie na cholerę wyradzały. Między chorobami gorączkowemi szkarłatyna najbardziéj się srożyła. Podobnie i koklusz między dziećmi mocno się zagnieździł. — Stan zdrowia między bydłem podobnie nie był pomyślny.

Z Leszna. — »Przewodnika rolniczo-przemysłowego« wyszły Nr. 5. i 6. i zawierają: Nr. 5.: Instrukcya do urządzenia i oczynszowania włościan w dobrach najmiłościwiéj darowanych. (d. c.) — Uwiadomienie. — Nr. 6.: Wyimek z podróży po Hiszpanii. — Instrukcya do urządzenia i oczynszowania włościan w dobrach najmiłościwiéj darowanych. (dokończ.) — O cegielni (z rysunkiem.)

(Nadesłano.)

Pamiętniki Franciszka Karpińskiego z rękopismu wydał I. (Iren) Moraczewski w Poznaniu 1843., str. 204.

Suum cuique.

Wyszłe co dopiero pod tym napisem dziełko u Stefańskiego znalazło nie dosyć polecającą je, a przynajmniéj niepospolicie oziębłą wzmiankę w najnowszym tj. 44tym Nrze Orędownika Naukowego, którego sprawozdawca naznaczając je nie bez przycisku predykatem czegoś przestarzałego, wszystkim już znajomego, nie chciał zaprawdę zachęcać do czytania onegoż. W publiczności, więcéj do czytania pochopnéj, a tém samém mniéj wzbudzającéj obawę o brak samoistnego sądu, byłoby zbijanie powyższéj krytyki tem bardziéj jeszcze niepotrzebnem, że, oprócz miałkich po większéj części ogólników, z jakich, dość kuso napisana, się składa, nakreślona jest nadto z pewną splinową namiętnością, z pod któréj przecież — jak to zwykle — wysterkających kościsto fałszów nie trudna dopatrzeć. Mając atoli przed oczyma ogół naszych czytelników, gdzie jeszcze tak nader chętnie ka-

żdy polega z wygodą na tém, co Pan Michał lub Jakób zawyrokował, a bardzo mało tylko, i w rzeczach sądu literackiego, na powadze własnéj opiera się głowy; — nie zawadzi pono, dla przegrodzenia dalszego rozkrzewiania się pokrzywie nieprawdy, odpowiedzieć i na trzydziesto ośmio-wierszowy przegląd dwieście czterostronnéj książki, zarzucając mu na samym wstępie pewną interesowną nieszczerość.

Dla jakiejś niewiadoméj nam, ale wyraźnéj zawziętości na wydawcę pamiętników Karpińskiego, p. J. Moraczewskiego, nie uczynił sobie sprawozdawca Orędownika żadnego skrupulu, usiłować zobojętniać i odstręczać czytelników od samego dziełka. — Ale w jakiż on to sposób czyni! Nie śmiejąc wynicowaniem saméj pięknej i interesującéj rzeczy stara się tem podać ją w dyskredyt u czytelników, iż wystawia onęż, jako już całe nic nowego, prawie więc zapomnienia godnego; luboci czując słabość tego argumentu popiera go już to szczypaniem niepoprawności wydania, już to wytykaniem szpecących je literackich niewiadomostek wydawcy, chcąc niby tem wszystkiem zamydlić oczy publiczności, żeby tylko nie kupowała pamiętników Karpińskiego, bo — nie podobna znaleść inną odpowiedź — wydał je p. Iren Moraczewski, a nie p. N. z Orędownika. Atoli czemżeż sprawozdawca udowodnił choć i to twierdzenie swoje, iż wzmiankowane pamiętniki Karpińskiego tak powszechnie znajome publiczności jak Ameryka lub jéj odkrycie? czy wzmianką, iż je przed 26ściu laty wydał niekompletne w Wilnie X. Antoni Korniłowicz, a Znicz (noworocznik wileński) w kilka lat późniéj tamże powtórzył w wyjątkach, za którym poszedł Przyjaciel Ludu w Lesznie? Tem odjął tylko wydaniu p. Irena Moraczewskiego chlubę pierwszeństwa, zmuszonym wszakże będąc przyznać jéj zasługę zupełności; ale zaiste popularności rzeczy bynajmniéj nie uzasadnił, bo do tego potrzeba mu było pokazać, iż wzmiankowane dziełko nie należało już — jak to rzeczywiście było — aż do obecnego najświeższego ukazania się jego do rzadkości, nawet już nie księgarskich, ale bibliotecznych! Ale gdyby też p. I. Moraczewski oddrukował (co nie ma miejsca) rzecz nie nazbyt jeszcze starą, oddrukowałby był zawsze dziełko mogące wielce zająć publiczność. Któż mi tego nie przyzna, ktokolwiek usłyszy, że owém dziełkiem jest historya długoletniego życia starego Karpińskiego, ulubionego pisarza ojczystego, własną jego drżącą pisana ręką; że to dzieje z wszystkiemi szczegółami swemi rozwinięte tkliwego kochanka Justyny, twórcy pieśni »Zygmuncie ty śpisz«.. która się wzdy i samemu sprawozdawcy Orędownika tyle podobała, i tylu innych, przez lud nawet prosty śpiewanych. Pełną zaś dłonią przyklaśnie memu zdaniu każden, co przeczytawszy niniejsze pamiętniki przyzna, iż autobiografii znakomitego pisarza z równie szczerą prostotą i naiwną sumiennością napisanéj nie miała dotąd nasza, a ma bodaj obca jakakolwiek literatura. A nie ujmują téj miléj opowieści własnego życia, lecz owszem nowego przyczyniają jéj uroku owe niesłusznie przez X. Korniłowicza opuszczone, a przez p. I. Moraczewskiego dodane ustępy gadulstwem ośmdziesiąt-letniego starca przez sprawozdawcę Orędownika naznaczone; bo wszakżeż to właśnie w owéj przydłuższéj gawędzie staruszka szczególny dla nas wdzięk spoczywa. Jakby zaś miały one zmniejszać szacunek dla Karpińskiego, tego nie pojmujemy sądząc z jednéj strony sławę i opinią tego męża tak ustaloną w narodzie, iż jéj lada żarcik bez przymierzań wyrzeczony nie potrafi ochwiać, a z drugiéj strony w tém właśnie piękną dostrzegając stronę charakteru męża, że uczuć swoich nie obwijał w pokrywkę obłudy, ale tak, jak przejęty był w duszy, mówił i pisał, chociaż się to i niejednemu koślawem wydać mogło.

— Ująwszy się tym sposobem za wartością dziełka Karpińskiego, tak niesłusznie przez sprawozdawcę Orędownika zlekceważoną, nie myślimy wcale powstawać w szczególności przeciw uczynionym przez niego uwagom wydawcy, jako to: że z niedostateczną przystąpił do swojéj edycyi znajomością bibliograficzną, że nie potrzebnie przemienił właściwy tytuł dziełka na inny (luboć tak uczynił niezganiony dla tego przez sprawozdawcę i X. Korniłowicz, a zresztą trudno nie nazywać go pamiętnikami, bo czemżeż są inném?); że napisał przedmowę nie dosyć poprawną polszczyzną; że nakoniec (co najważniejsza) wydał swoje dziełko bardzo niepoprawnie, opuściwszy położone na jego czele przez autora godło z Horacego, które wszakże (dodajemy) i krytyk w Orędowniku fałszywie w drugim wierszu przytoczył, gdyż nie

Quid verum atque decus et rogo et omnis hoc sum,

co nie ma sensu i rytmu, lecz

Quid verum atque decens curo et rogo et omnis in hoc sum,

napisał rzymski poeta w księdze I., listów 1, w. 11., a z niego powtórzył umiejący po łacinie Karpiński.

Z naszéj zaś strony winujemy jeszcze szanownego wydawcę, że nie tylko o poprawniejsze, ale i o wyraźniejsze pod względem druku, jako też ozdobniejsze w ogólności nie postarał się wydanie dziełka zaiste zasługującego swoją treścią na to.

KOKIETA.

(Ciąg dalszy.)

— Myślisz może, iż Gabryela zna miłość? Szczęśliwe dziecię, które łzy nie uroniło, gdy na ciebie czekało, nigdy nie zadrżało, nie zbladło, gdy twoje usłyszało kroki? I ty Teobaldzie, i ty Gabryeli nie kochasz, nigdy ją kochać nie będziesz. Lecz przeto nieszczęśliwą nie zostanie, gdyż nie wie, co jéj do tego szczęścia nie dostaje.«

»A o mnie — jakże Pani sądzisz, wiemże ja, co jest prawdziwa miłość?« zapytał ją Teobald.

Pani de las Bermejas przenikające swoje ku niemu zwróciwszy oczy, po chwili milczenia rzekła: »Wiesz.«

Teobald z wyrazem wewnętrznego bolu, szepnął jéj teraz do ucha: »Więc pojmujesz, ile cierpię?«

»Biedny Teobaldzie«, rzekła z przytłumionem westchnieniem Pani de las Bermejas, zdało się, jakby jéj oko łzą zabiegło. Teobald pobladł, pochwycił rękę czarującéj kobiety, i drżącym wyrzekł głosem: »Lecz jeszcze przysięga nie wyrzeczona, jeszcze wolny jestem, a teraz poznałem: ilebym mógł być szczęśliwym!«

Pani de las Bermejas spuściwszy oczy, nic nie odrzekła. Serca ich porozumiały się. Gabryela, to szczęśliwe, pełne zaufania dziecię, tańczyła w téj chwili wesoło w salonie, i często miły uśmiech posyłała z daleka swemu narzeczonemu. — Wkrótce odeszła Pani de las Bermejas. Teobald zajął jéj miejsce, i siedział w głębokiém pogrążony zadumaniu. Około godziny trzeciéj, gdy już całe rozeszło się towarzystwo, przystąpił do Barona z zapytaniem, kiedyby go w domu mógł zastać, gdyż ma z nim w ważnym przedmiocie pomówić. — Baron oznaczył czas, i spojrzawszy nań, pochwiał głową. — Tu przystąpiła Gabryela do Teobalda i rzekła z zwykłą swoją słodyczą:

»Nie dobrze się dziś bawiłeś kochany Teobaldzie. I mnie nasze poufne rozmowy przy kominku są daleko milsze.«

W umówionéj godzinie przyszedł Baron do Teobalda. Zastał go samego w gabinecie. Skoro go Teobald z-oczył, wstał od stolika, poszedł ku niemu i podał mu smutno ale spokojnie rękę. Usiedli.

»Panie Baronie«, rzekł Teobald podając mu list rozpieczętowany. »Mój wuj umarł, Anatol został jego spadkobiercą, a ja otrzymałem legat 200,000 franków.«

»Szczerze ci tego spadku życzę«, odpowiedział Baron — »wiem, żeś na to nigdy nie liczył.«

»Bynajmniéj. W trójnasób przezto powiększa się mój mały majątek. Nie dla siebie, lecz dla Gabryeli, serdecznie się z tego cieszę.« To mówiąc złożył list i obojętnie go na stół rzucił. — Baron pojął łatwo, iż w duszy Teobalda szlachetne dla Gabryeli odzywało się jeszcze uczucie, jednakże nie dał się tém zaspokoić i rzekł do niego:

»Panie Teobaldzie, mówiłeś mi, iż masz mi ważne zrobić odkrycie, przyszedłem, by cię wysłuchać i szczeréj, przyjacielskiéj, jeźli jéj potrzebujesz, udzielić ci rady.«

»Było chwilowy tylko kaprys«, odpowiedział Teobald, »i serdecznie cię przepraszam Baronie, iż się bez potrzeby trudziłeś.«

»Teobaldzie«, pełnym szczerego udziału głosem odrzekł Baron, »ciebie jakieś tajemne udręcza zmartwienie? Dla czegoż staremu powierzyć go nie chcesz przyjacielowi? — Teobald w ponurém trwając milczeniu, zwrócił się obojętnie ku stolikowi, a na tém przestała rozmowa. Wpatrując się w leżący na stole kalendarz, wskazał palcem na 25. Listopada.

»Dni dziesięć tylko do ślubu naszego«, wyrzekł powolnym głosem, »czy żadnéj nie opuszczono formalności?«

»Żadnéj mój przyjacielu«, odpowiedział Baron, zimną przerażony obojętnością, z jaką Teobald do najważniejszego w życiu zabierał się kroku. — Nakryto do śniadania. Mówiono właśnie o różnych tyczących się ślubu przygotowaniach, gdy wszedł Hrabia Anatol. Żałował bardzo, że téj uroczystości obecnym być nie może; odziedziczony majątek, niosący mu rocznie 60 tysięcy fr. dochodu, zmuszał go do odjazdu.

Od dawna było już umówionem, iż ślub się na wsi w ładnéj koło Meudon wili odbędzie. Tam Gabryela pierwsze życia swojego przepędziła lata. Markiza pewny rodzaj przesądu w tém miała, aby ślub jéj w téj saméj co i chrzest odbył się kaplicy. Zresztą sama tylko familia obecną być miała; na co szczególnie Baron nastawał, aby przyzwoity mieć powód do wyłączenia Panią de las Bermejas od téj uroczystości.

Gdy Baron wyszedłszy od Teobalda powrócił do domu; Gabryela wybiegła naprzeciw niego i usiadłszy na stołeczku przy jego poręczowém krześle rzekła: »Wiesz już kochany

wujaszku, jakie szczęście spotkało Teobalda? Odziedziczył 200,000 franków! Dla niego tylko tak bardzo się cieszę, gdyż ja bym go i najbiedniejszego, z równą serdecznością kochała!« To rzekłszy z pośpiechem, umilkła i zapłoniwszy się, iż uczucia serca swojego tak niebacznie wydała, zakryła twarz obiema rękami. Baron pocałowawszy ją w czoło, zapytał: »Cóż ci to moje lube dziecię?« — »Nic, nic, mój kochany wujaszku«, odrzekła śród łez z anielskim uśmiechem, »jestem tak bardzo, tak bardzo szczęśliwą, iż się lękam, aby mnie jakie wielkie nieszczęście nie spotkało!« — »Śmieszne z ciebie dziecię!« odpowiedział Baron, »albożto ja nie czuwam nad tobą? Twoja przyszłość wschodzi jak zorza na pogodném niebie, za dni kilka będziesz żoną Teobalda.« — »Tak zaiste«, rzekła uroczysto Gabryela, »tylko śmierć może zniszczyć moje szczęście!«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEATR.

W ciągu tygodnia bieżącego JP. Taglioni i JPani Taglioni wraz z Panną Galtzer, więc same koryfey baletu berlińskiego tu do Poznania przybędą i w kilku przedstawieniach na scenie tutejszéj wystąpią. Głośne imię, jakie sobie ten artysta i artystki w nadobnéj sztuce swéj zjednali, uwalnia nas za prawdę od obowiązku dalszego artystostwa ich zachwalania, tyle jednak śmiało powiedzieć możem, że Poznań od lat niepamiętnych takiego ensemble reprezentantów baletu nie widział, przeto pozwalamy sobie i zamiejscową publiczność za wczasu o przybyciu tych tak rzadkich u nas gości zawiadomić, by się licznie do Poznania zjechać i łaskawym swym udziałem reprezentacye te zaszczycić raczyła.

Aukcya koni i t. d.

W środę dnia 6. Grudnia przed południem o godzinie 11. na placu działowym: 1) ogier jasno kasztanowaty, 6 lat stary; 2) klacz brudno-kasztanowata, źrzebna, 7 lat stara; 3) dwa powozowe konie, karogniadéj maści, 5 i 7 lat stare, wszystkie 4. średniego wzrostu i zdrowe; 4) klacz gniada, anglizowana, 6 lat stara, wybornie ujeżdżona, 4 cale wysoka, bez wad; 5) wałach gniady, 6 lat stary, zdrowy; 6) karyolka z żelaznemi osiami; 7) para czarnych i para białych szorów, ostatnie z skręconéj skóry, mało używane, najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą w pruskiéj grubéj monecie drogą publicznéj licytacyi przedawane będą.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Mając wiadomość, iż krąży świadectwo podpisane przez Panów Henryka Ponińskiego i Zoroastra Ulatowskiego, jakobym w ich obecności w roku bieżącym miał oświadczyć gotowość dania satysfakcyi honorowéj Panu Józefowi Lutomskiemu za jakąś obrazę, którą w roku 1839 miałem mu wyrządzić, oświadczam: iż deklaracyi téj treści ani Panu Ponińskiemu ani Ulatowskiemu niedawałem, świadectwo przeto tego rodzaju uważam za fałszywe.

Komorow, dnia 26. Listopada 1843. r.

Antoni Chłapowski.

Zdatny, dobrémi zaświadczeniami zaopatrzony Ogrodowy może od Bożego Narodzenia znaleść posadę. Dowiedzieć się można w Piotrowie pod Poznaniem, i w Poznaniu na rynku pod Nrem 54.

Nowy nasz Handel nasion rozmaitych, tudzież skład najpiękniejszéj porcellany, fajansu i szkła założony w Bazarze, polecamy szanownéj Publiczności, zaręczając, że zaopatrzeni jesteśmy w świeże i prawdziwe nasiona, i w różne wybory porcellany, które po pomiernych cenach przedajemy.

Jan Szulc i Spółka.

Drugą nadsełkę świeżego Astrachańskiego kawiaru odebrał Szymon Siekieschin.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. Grudnia 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	103
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{4}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	160	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$178\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	144	143
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$68\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$69\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	98	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$130\frac{3}{4}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$109\frac{3}{4}$	$108\frac{3}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* . .	—	—	105
» » dito *Lit. B.* . .	—	$117\frac{3}{4}$	$116\frac{3}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	112	111